

# Dorota Samborska-Kukuć

---

## Funkcje podania ludowego w "Lalce" Bolesława Prusa

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 94/2, 43-54

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

DOROTA SAMBOŃSKA-KUKUĆ

## FUNKCJE PODANIA LUDOWEGO W „LALCE” BOLESŁAWA PRUSA

Bajka ludowa interesuje pisarzy z tych samych powodów, dla których martwa natura interesuje malarzy – ponieważ ilustruje ona podstawowe zasady narracyjne<sup>1</sup>.

Powieść realistyczna o rozległym temacie „zawsze w pierwszym czytaniu robi wrażenie czegoś powikłanego i chaotycznego; jest to las, w którym widać tylko pojedyncze drzewa, a nie widać... lasu”<sup>2</sup>, wymaga zatem „czytelnika, którego przebiegłość rośnie podczas powtórnej lektury”<sup>3</sup>, umożliwiającej dostrzeżenie fragmentów tekstu nie zauważonych czy zlekceważonych w odczytaniu pierwotnym. Ponadto „lektura wielokrotna”<sup>4</sup> pozwala lepiej poznać dzieło m.in. przez wyzbycie się emocji właściwych czytaniu inicjacyjnemu. Zgodnie z sugestiami Bolesława Prusa, całość utworu należy widzieć przez pryzmat szczegółów i odwrotnie. Jeśli uważny czytelnik uchwyci i określi cały kompozycyjny plan dzieła, wówczas kierunek interpretacyjny osiągnie postać hierarchizującą i porządkującą treść<sup>5</sup>, odbiorca, podążając za metaforą Prusa, ujrzy nie tylko plan lasu, ale również pojedyncze drzewa, ich pnie, konary, gałęzie, wreszcie liście<sup>6</sup>. Okaze się, że mikroświat powieściowy warunkować może i w swoisty sposób uzależniać całą fabułę dzieła.

Osobliwym rodzajem *pars pro toto* jest w *Lalce* podanie ludowe o uśpionej pannie z brylantową szpilą w głowie. Zaczarowaną pragnie uwolnić od cierpień zapalczywy śmiałek – kowal z Zasławia. Zdobywszy się na odwagę, podejmuje wyzwanie i ginie w podziemiu. Tę, stylizowaną na pieśń gminną, dramatyczną historię opowiada Wokulskiemu i Łęckiej Węgiełek – młody, utalentowany (pisze wiersze, rzeźbi, maluje) chłopak z ludu, który na życzenie panny Izabeli wciela się w rolę *cicerone* po ruinach zasławskiego zamku.

Podanie to, według Henryka Życzyńskiego, streszcza romansowy wątek po-

<sup>1</sup> N. Frye, *Mit, fikcja i przemieszczenie*. Przeł. E. Muskat-Tabakowska. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2, s. 290.

<sup>2</sup> B. Prus, *Słowo o krytyce pozytywnej. (Poemat realistyczny w 6 pieśniach)*. W: *Wybór pism*. Wstęp M. Dąbrowska. Wybór I. Orlewiczowa. Wyd. 5. T. 3. Warszawa 1974, s. 500.

<sup>3</sup> U. Eco, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*. Przeł. P. Salwa. Warszawa 1994, s. 175.

<sup>4</sup> Zob. K. Bartoszyński, *Problem lektury wielokrotnej*. W: *Powieść w świecie literackości*. Warszawa 1991.

<sup>5</sup> Zob. R. Caillouis, *Żywiol i ład*. Przeł. A. Tatarkiewicz. Warszawa 1973, s. 318.

<sup>6</sup> Prus, *loc. cit.*

wieści i stanowi „smutny prognostyk dla Wokulskiego, usiłującego wybić Izabeli z głowy arystokratyczne przesady”<sup>7</sup>. Hipotezę tę potwierdzają również najnowsze badania. Anna Martuszczyńska proponuje baśń o zaklętej królownie interpretować jako antycypację, „symboliczną wykładnię dziejów miłości Wokulskiego do Izabeli, też ostatecznie przez niego nie odczarowanej”<sup>8</sup>, a Julian Krzyżanowski powierza jej wprost „funkcję symbolu przeszłości zaklętego w ruinach starego zamczyska”<sup>9</sup>. Bajka, wmontowana w większą całość, pełni więc funkcję metafory losu bohaterów, „tekst zewnętrzny ulega transformacji, tworząc nowe przesłanie”<sup>10</sup>. Taki sposób wykorzystania bajki ma już literacką tradycję. Wprowadził go m.in. Adam Mickiewicz w *Konradzie Wallenrodzie*, gdzie pieśń o Willii jest miniaturą wątku miłosnego, a ballada *Alpuhara* – wątku bohaterskiego. Obca poetyce realistycznej<sup>11</sup> baśń pojawia się niejednokrotnie jako wręt powieściowy; jest wówczas przystosowana do fabuły utworu. Podanie Jaruhy o zmieniającej swą postać królownie stanowi paralelę do dziejów miłości Dziwy i Domana, bohaterów *Starej baśni* Józefa Ignacego Kraszewskiego; baśniowa opowieść z *Poganki* o księżniczce-wampirze wysysającej życie z kochanka-rybaka jest ilustracją niszczącej Beniamina namiętności do Aspazji; w opowiadaniu Elizy Orzeszkowej *W zimowy wieczór* mroczna historia o bratobójstwie potęguje nastrój grozy, skoncentrowany wokół nie rozpoznanego przez mieszkańców wsi tajemniczego przybysza; natomiast w *Przybłędach* Sewera baśń Zawrzykrajki staje się dla małego słuchacza, Jasia, inspiracją-obsesją zdobycia szklanej góry i księżniczki tam więzionej<sup>12</sup>.

Na żywotność motywu Grimmowskiej baśni o śpiącej królownie wskazuje Zbigniew Przybyła, przywołując *Zaklęte siły* Walerii Marrené-Morzakowskiej, gdzie motyw ten służy charakterystyce „romansowych heroin”<sup>13</sup>, czy poetycką modyfikacją Adama Asnyka z wiersza *Zaczarowana królowna*, w którym odważny rycerz, usiłujący zbudzić nieszczęsną, „męstwo swe przecenił, / zabłąkał się w otchłani / i zwątpił... i skamieniał”<sup>14</sup>.

O tym, że autor *Lalki* interesował się legendami, świadczy choćby jego entuzjastyczny komentarz do *Historii literatury babilońsko-asyryjskiej i egipskiej* Juliana A. Święcickiego<sup>15</sup>, a także literackie projekty dzieł alegorycznych i parabo-

<sup>7</sup> H. Życzynski, „*Lalka*” Prusa. *Studium syntetyczno-porównawcze*. Lublin 1934, s. 14.

<sup>8</sup> A. Martuszczyńska, *Prawdopodobieństwo i symbol w pozytywistycznych arcydziełach*. W zb.: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*. Red. A. Makowiecki. Warszawa 1992, s. 36.

<sup>9</sup> J. Krzyżanowski, *W świecie bajki ludowej*. Warszawa 1980, s. 218.

<sup>10</sup> J. M. Lotman, *Tekst w tekście*. Przeł. J. Faryno. „Literatura na Świecie” 1985, z. 3, s. 332–333.

<sup>11</sup> Zob. A. Martuszczyńska, „*Lalka*” i niektóre problemy intertekstualności. W zb.: „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*. Red. J. Bachórz, M. Głowiński. Warszawa 1992, s. 75.

<sup>12</sup> J. I. Kraszewski, *Stara baśń. Powieść z IX wieku*. Wyd. 6, uzup. Oprac. W. Daneek. Przejrzał, uzup. S. Burkot. Wrocław 1988, s. 340–345. BN 153. – N. Żmichowska, *Poganka*. Warszawa 1976, s. 130–131. – E. Orzeszkowa, *W zimowy wieczór*. W: *Opowiadania*. Warszawa 1963, s. 262–263. – I. Maciejowski (Sewer), *Przybłędy*. Warszawa 1893, s. 119.

<sup>13</sup> Z. Przybyła, „*Lalka*” Bolesława Prusa. *Semantyka, kompozycja, konteksty*. Rzeszów 1995, s. 85.

<sup>14</sup> Cyt. za: Przybyła, *ibidem*, s. 156.

<sup>15</sup> Zob. B. Prus, *Kroniki*. Oprac. Z. Szwekowski. T. 17. Warszawa 1967, s. 130: „działko Święcickiego [...] od pierwszej strony schwyliło mnie w taki sposób, że przeczytałem je do ostatniego wiersza, ażeby zdobytymi wiadomościami podzielić się z czytelnikiem”.

licznych, których jednak mimo zapowiedzi nigdy nie podał do druku<sup>16</sup>. Jeśli śle-  
dził sensacje współczesnych dzienników, może przeczytał notatkę w „Wiek” in-  
formującą o tragicznym finale poszukiwań skarbu ukrytego pod basztą zamku w Łę-  
czycy<sup>17</sup>. Podanie *O uspioonej pannie i zaklętych skarbach na dnie potoku*<sup>18</sup> jest bez  
wątpienia repliką baśni odnotowanej przez Oskara Knoopa (709\*)<sup>19</sup>, popularnej  
w okolicach Czarnkowa w Wielkopolsce, opowiadającej „o księżniczce do snu  
przymuszonej poprzez wbicie w jej głowę brylantowej szpilki”<sup>20</sup>, inny jej wariant,  
funkcjonujący w podaniach białoruskich, przytacza Michał Federowski – jako hi-  
storię dziewcząt, którym upiór wbił szpilki w warkocze<sup>21</sup>. Krzyżanowski uważa,  
że tekst wcielony do *Lalki* jest również wariantem dwu baśni: *O królownie w szkla-  
nej trumnie* (709), powtarzanej w Krakowskiem, na Litwie, Kujawach, a przero-  
bionej literacko przez Urszulę Radziwiłłową<sup>22</sup>, oraz *O zaklętej pannie nie wyba-  
wionej* (8050), znanej na Kielecczyźnie, Kaszubach, Mazurach i Podhalu<sup>23</sup>. Mar-  
tuszevska doszukuje się pokrewieństw z podaniami o skarbach, diabelskim złocie  
i próbach jego wydobywania (7050–8256), ze szczególnym wskazaniem na baśń  
o czarnej królowie (464), krążącą w kilku wersjach, m.in. Romana Zmorskiego  
i Ewy Szelburg-Zarembiny<sup>24</sup>. Wszystkie wymienione baśnie, stanowiące etnogra-  
ficzny rodowód podania *O uspioonej pannie* [...], łączą się z ruinami i według Jó-  
zefa Bachorza nawiązują do podobnego motywu z powieści *Podwójna śmierć* Mora  
Jokaja, gdzie legenda opowiadana jest w miejscu, którego dotyczy<sup>25</sup>.

Naturalna dla opowieści Węgielka sceneria ruin tworzy magiczną przestrzeń,  
wzmacniającą odbiór przez oddziaływanie na wyobraźnię. I choć ruiny symboli-  
zują upadek, dla panny Izabeli w murach zapisana jest dawna świetność, dawne  
zwycięstwa, które potęgują jej dumę rodową, w Wokulskim zaś wyzwalają rycer-  
skość i pragnienie adoracji uwielbianej damy serca.

Zamek to widomy znak przeszłości wytworzonej przez arystokrację i wyanielonej przez  
romantyzm – to złudzenia Wokulskiego, jego błąd i jego klęska, to triumf panny Łęckiej i Star-  
skiego, to [...] śmierć prezesowej i jej ukochanego, to wreszcie najwyższe niebezpieczeństwo  
dla ludu (śmierć kowala)<sup>26</sup>.

<sup>16</sup> Nic wydanym bajkom i alegoriom E. Pięćcikowski poświęca rozdział *Niezrealizowane pomysły literackie* w książce *Nad twórczością Bolesława Prusa* (Poznań 1989).

<sup>17</sup> Na wydarzenie to, mające być m.in. przyczyną wprowadzenia do tekstu podania o ukrytych skarbach, wskazuje Przybyła (*op. cit.*, s. 85–86), zamieszczając również adres bibliograficzny owej notatki („Wiek” 1882, nr 35).

<sup>18</sup> Tekst podania zawarty w powieści nie posiada samodzielnego tytułu, używam tego, który został mu nadany w zbiorze *Baśnie polskie* (Wybór i oprac. T. Jodełka-Burzecki. Warszawa 1971, s. 231–234).

<sup>19</sup> Tu i dalej posługuję się klasyfikacją J. Krzyżanowskiego (*Polska bajka ludowa w ukladzie systematycznym*. Wyd. 2, rozszerz. T. 1–2. Wrocław 1962–1963).

<sup>20</sup> O. Knoop, *Die Prinzessin mit der Nadel im Kopf. Polnische Märchen aus der Provinz Posen*. „Hessische Blätter für Volkskunde” 1907, z. 6, s. 73.

<sup>21</sup> M. Federowski, *Lud białoruski na Rusi litewskiej*. T. 2, cz. 1. Kraków 1902, s. 202.

<sup>22</sup> U. Radziwiłłowa, *Opatrzności Boskiej dzieło*. W: *Teatr Urszuli Radziwiłłowej*. Oprac., postłowie K. Wierzbicka. Warszawa 1961.

<sup>23</sup> Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 220–221.

<sup>24</sup> Matuszevska, „*Lalka*” i niektóre problemy intertekstualności, s. 75.

<sup>25</sup> J. Bachorz, komentarz w: B. Prus, *Lalka*. T. 2. Wrocław 1991, s. 255. BN I 262. Odsyłając do powieści korzystam z tej właśnie edycji; posługuję się przy tym lokalizacją skrótową: pierwsza liczba wskazuje tom, następną – stronicę.

<sup>26</sup> Z. Szweykowski, „*Lalka*” Bolesława Prusa. Warszawa 1927, s. 257.

„Zasmucające piękno [ruin] staje się symbolem przemijania, nietrwałości wszystkiego, co nas otacza”<sup>27</sup> i tak jak na obrazach Caspara Davida Friedricha – jest świadectwem znikomości tego, co ludzkie, emblematem *vanitas*. Destrukcyjność działania czasu przydaje rzeczom mistycznego życia korespondującego z pejzażem mentalnym, stanem duszy człowieka, który w nim przebywa<sup>28</sup>. Dlatego banalne zrazu opisy przyrody zaślawnickich okolic nabierają coraz wyraźniej „cech subiektywnych, zależnych od nastrojów Wokulskiego”<sup>29</sup>, którego prześladuje myśl o śmierci. Szczęściu obcowania z Izabelą towarzyszy pragnienie unicestwienia – zapadnięcia się pod ziemię lub utonięcia w zaślawnickim stawie. W obu przypadkach byłyby to śmierć całkowita, totalna, bo „każdemu z żywiołów odpowiada swoisty typ zatrąty, ziemia rozsypuje w proch [...], woda rozpuszcza bez reszty, pomagając umrzeć w sposób absolutny”<sup>30</sup>. Rozmarzony i podniecony bliskością Izabeli, bohater identyfikuje się z kowalem z Węgiełkowej opowieści. Staje się aktywnym odbiorcą, przeżywającym każdy jej moment, a stan jego koncentracji osiąga zenit, chociaż w obecności młodego bazarza nie zdradzi się niczym. Dopiero gdy zostanie sam na sam z Izabelą, ujawni, jak dalece poważnie potraktował ludową opowieść<sup>31</sup>. Wokulski łatwo ulega magii zaczarowanego świata bajki, bo podobnie jak Don Kichot, z którym nieustannie się porównuje, żywi przekonanie, że wystarczy przewyciężyć złą moc, by rzeczywistość odzyskała swą dawną wartość.

„Osobowość zrodzona i ukształtowana w Bibliotece stara się przenieść do otoczenia sytuacje i wzory postępowania znane z lektur”<sup>32</sup>. Książki oczarowały Wokulskiego tak dalece, że identyfikuje się on z fikcyjnymi postaciami, bezświadomie ulega ich magii. Niewykształcenie czytelniczego dystansu<sup>33</sup>, brak poczucia humoru powoduje przesadne nabożeństwo, z jakim odnosi do siebie samego Węgiełkową historię, a „karmiony Aldonami, Grażynami, Maryłami i tym podobnymi chimerami” (2, 344) – zbyt poważnie traktuje lalkę-Izabelę. Zupełnie tak, jak

<sup>27</sup> A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*. Kraków 1982, s. 36.

<sup>28</sup> Wokulski posiada empatyczną zdolność utożsamiania się z miejscem, w którym przebywa; wsłuchując się w głos przestrzeni, doświadcza niczym wizjoner jej przeszłego życia. Warto wspomnieć o makabrycznym widzeniu na galerii podczas wyścigów hippicznych (1, 349).

<sup>29</sup> E. Warzenica-Zalewska, *Rozczłonkowanie i spójność kompozycyjna „Lalki”*. W zb.: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*, s. 73.

<sup>30</sup> G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka*. Przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz. Warszawa 1975, s. 165.

<sup>31</sup> O aktywnym odbiorze baśni i jej wpływie na słuchacza traktuje L. De gh w pracy *Märchen, Erzähler und Erzählgemeinschaft* (Berlin 1962; korzystałam z tłumaczenia angielskiego: *Folktales and Society*. Transl. E. M. Schossberger. Indiana 1969). Jeden z rozdziałów (w przekładzie angielskim nosi on tytuł: *The Interaction of Narrator and Community*) dotyczy zagadnień identyfikacji, zafascynowania baśnią i odnoszenia jej symbolicznych treści do własnych losów.

<sup>32</sup> J. Tomkowski, *Robinson Kruzo, Don Kichot i tłum*. W: *Mój pozytywizm*. Warszawa 1993, s. 76.

<sup>33</sup> Lista lektur bohatera potwierdza tezę o jego czytelniczej naiwności. Wokulski, nie będąc artystą, poszukuje pokrzepienia nie w akcie tworzenia, ale w lekturze *Don Kichota*, *Żywota św. Genowefy*, *Róży z Tannenburgu*, *Rinaldiego*, *Robinsona Crusoe*, baśni *Tysiąca i jednej nocy*. Ta ostatnia pozycja, pozbawiona według Tz. Todorova (*Les Hommes-Récits*. W: *Grammaire du „Décameron”*. The Hague – Paris 1969, s. 86) analizy psychologicznej bohaterów, pozwala Wokulskiemu, zawsze utożsamiającemu się z książkowymi herosami, odpocząć od natrętnej identyfikacji z postaciami literackimi.

gdyby ciągle był dzieckiem, nie odróżniającym fikcji od rzeczywistości, powierzchowności od wartości głębszych, prawdziwych<sup>34</sup>.

Miłosne „zauroczenie” Wokulskiego jest, jak zauważył David Welsh porównujący bohatera *Lalki* do Beniamina z *Poganki*, objawem fatalnego w skutkach przeniesienia archetypu *anima* (elementu kobiecości w psychice mężczyzny)<sup>35</sup> – w stanie jakiegoś zaślepienia – na nieodpowiednią kobietę. Jawi się ona bowiem jakby w dwu wcieleniach: czystej bogini i wszetecznej Messaliny. „Stosunek człowieka do jego *anima* jest [więc] »sprawdzianem odwagi, próbą ogniową«, w której odniesie on zwycięstwo lub zostanie zniszczony”<sup>36</sup>. Baśniowy świniopas, wspinający się na wysokie drzewo, by uwolnić szlachetnie urodzoną księżniczkę, stwierdza z przykrością, że jej dusza jest zaczarowana, a ona sama bezwolna<sup>37</sup>. Podobnie Wokulski, spostrzegłszy, że Izabela nie zawiodła go jak Beatrycze Dantego do nadziemskiego świata, ale wręcz przeciwnie – obnażyła najniższy krąg piekła: zdradę, zwątpienie i cierpienie, zaczyna uświadamiać sobie swą straszną omyłkę i, wyzwolony ze złudzeń, konstatuje, że „ołtarz zmienił się w krzesło”. On zaś, jako adorator tego krzesła, nie różni się niczym od paryskiego młodzika, który w stanie hipnozy admirował ku uciesze gapiów najzwyczajniejszy pogrzebacz.

Idealny wizerunek Łęckiej, jaki wykreował sobie Wokulski, jest dziełem stęsknionej za wyższymi uczuciami imaginacji, wypełnieniem pustego dotąd miejsca – nieograniczonego pragnienia miłości, której następstwem musi stać się samodoskonalenie i rozwój, czynniki umożliwiające bycie godnym ideału. Izabela wydaje się Wokulskiemu łącznikiem między światem ziemskim a rajska krainą. Wyobraźnia przeznacza jej rolę heroiny, niedostępnej królowej, którą można zdobyć poprzez pokonywanie straszliwych przeszkód, a walką zasłużyć na rozkosz posiadania jej ręki, obcowania z aniołem. Podążanie ku górze jest w *Lalce*, podobnie jak w *Fauście*, uaktywnieniem, rozwojem, inspiracją. Dopiero uświadomienie sobie niemożliwości cudu uwolnienia księżniczki powoduje rozczarowanie. Droga, jaką musi przebyć kowal, by wyzwolić pogrążoną w magicznym śnie, to schodzenie w dół, do otchłani, na samo dno potoku. Następuje więc zmiana kierunku. Kowal ginie w podziemiu. Wokulski chce zapaść się pod ziemię i życzenie to, być może, spełnia się, jeśli początek i koniec losów bohatera potraktować jako ramę – od wynurzenia się z piwnicy Hopfera do pogrążenia się w otchłani. Jak sądzi Jan Tomkowski, „Śmierć jest najskuteczniejszym sposobem unieważnienia ruchu w górę, zaprzeczeniem »wyjścia z piwnicy«. Wokulski chciałby nie tylko umrzeć, chciałby zostać unicestwiony, »starty bez śladu«”<sup>38</sup>. Jest typowym człowiekiem marze-

<sup>34</sup> Paralełę z zachowaniami Wokulskiego wobec panny Izabeli stanowią dwie kontrastowe sytuacje, których bohaterką jest Helunia Stawska. Obie demaskują infantylny, impulsywny stosunek do rzeczywistości. Zdarzenia o wymiarze *profanum* i *sacrum* dotyczą potraktowania przez dziewczynkę figury ukrzyżowanego Chrystusa i lalki pani Krzeszowskiej. O ile mała ośmiela się pocałować Jezusa „w buzię” (1, 180), porcelanową lalkę baronowej z czią i nabożeństwem ucałuje „w koniec lakierowanego bucika” (2, 307).

<sup>35</sup> Zob. J. J a c o b i, *Psychologia C. G. Junga. Wprowadzenie do całości dzieła*. Przeł. S. Ł y p a c e w i c z. Wyd. 2, uzup. Warszawa 1993, s. 156–157.

<sup>36</sup> D. W e l s h, *Ajesza, Aspazja, Izabela*. Przeł. E. P s z c z o ł o w s k a. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 2, s. 80.

<sup>37</sup> Zob. C. G. J u n g, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*. Przeł., wybór, wstęp J. P r o k o p i u k. Wyd. 3. Warszawa 1993, s. 468–469.

<sup>38</sup> J. T o m k o w s k i, *Neurotyczni bohaterowie Prusa. W: Mój pozytywizm*, s. 143.

nia, świat wydaje mu się za ciasny, „znajduje się stale w przestrzeni jednowymiarowej, [...] w swoim świecie, w wewnętrzności, nie zaś w zewnętrzności”<sup>39</sup>. Węgiełek nie mógłby zatem znaleźć dla swej opowieści lepszego słuchacza.

Podanie nie odwodzi nas ani od siebie samych, ani od świata, lecz wikła nas i oplata trudno uchwytnymi rzeczami znajdującymi się wokół nas i w nas, i prowadzi głębiej w świat [...], którego kontury od wewnątrz i od zewnątrz ulegają zatarciu. Podanie pozwala światu wewnętrznemu i otaczającemu stopić się w jedną całość, pogłębia i potęguje przeżycie. Podanie podnieca [...]. W podaniu przedmioty dobrze znanej rzeczywistości zyskują inne, niesamowite oblicze [...]<sup>40</sup>.

Ostłonięci murem, wśród berbersu i cierni, w obecności niemych świadków – granitowego kamienia oraz wznagających jasnowiedzenie dębów<sup>41</sup>, nieprzeznaczeni sobie „kochankowie” wysłuchują podania-proroctwa, które, wypowiedziane w złej godzinie<sup>42</sup>, dopełnia „kłątwy, jaka zieje ku nim swym oddechem trującym z ruin zamku”<sup>43</sup>. W scenerii amorficznych już ruin – obszarze dawno minionych zdarzeń, gdzie „pulsuje jeszcze ich wyczuwalna *energeia*”<sup>44</sup>, dochodzi do wewnętrznego dialogu między empatycznym podmiotem a sugestywną przestrzenią. Fikcja opowieści amplifikowana wyobraźnią Wokulskiego stanie się niebawem rzeczywistością<sup>45</sup>. Jak nieszczęśliwa i niespełniona okazała się miłość antenatów Łęckiej i Wokulskiego (prezesowej Zasławskiej i wuja Wokulskiego – Stanisława), tak i ich związek w jakimś fatalistycznym kołowrocie „ślepych sił” musi rozpaść się, a może raczej zapaść się „głęboko jak zasławska studnia”. Ruina jako znak *tempus edax*, świadkująca niegdyś tragicznej śmierci kowala, emanuje złą siłą, która swym romantycznym czarem hipnotyzuje zakochanego, sprzyjając identyfikacji z legendarnym bohaterem.

Nietrudno zauważyć, że opowieść Węgiełka to baśniowa wersja dziejów Wokulskiego, który nawet sam dostrzega w niej analogie do własnej sytuacji. Pierwsze powinowactwo z baśniowym *alter ego* to niezgoda na los plebejusza, uwłaczający potężnym ambicjom i niejasnym przeczuciom, że jest się lepszym od innych. Podobnie jak zasławski kowal, kupiec ujrzał kobietę swego życia na długo przedtem, nim odważył się do niej zbliżyć. Zupełnie jak tamten ulega zauroczeniu, które zabiera mu sen, apetyt i pochłania wszystkie myśli. Węgiełkowy kowal przez tydzień nie odstępował kamienia mającego odsłonić dno potoku i czeka na upragniony moment.

<sup>39</sup> Bachelard, *op. cit.*, s. 410.

<sup>40</sup> M. Lüthi, *Style gatunkowe*. Przeł. K. Krzemieniowa. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1, s. 290.

<sup>41</sup> Dąb ma bogatą symbolikę. W. Kopalinski (*Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 63) podaje m.in.: „Dąb-wyrocznia. W szeleście jego liści wieszczkowie i kapłani dosłuchiwali się głosu bóstwa”. Druidzi wróżyli pod dębami, ponieważ miały one dar wzmocnienia jasnowidzenia.

<sup>42</sup> Niektóre ludy wierzą, że demony nie lubią, by opowiadać baśnie np. latem (w świecie powieściowym *Lalki jest to wrzesień*), ściśle przestrzegają skrupulatnego, bez zmyśleń, odtworzenia wypadków w chronologicznym układzie, ponadto – tylko nieliczni mogą baśnie opowiadać (Węgiełek, który zachęcony naleganiem panny Izabeli opowiada historię nieszczęśliwego kowala, zaklinając się raz po raz: „i nic nie kłamie”, zapada później na tajemniczą chorobę – wrzód na szyi). O takich żelaznych wymogach u Ajnów pisze F. von der Leyen (*Mit i baśń*. Przeł. R. Handke. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1, s. 294).

<sup>43</sup> Życzynski, *op. cit.*, s. 14.

<sup>44</sup> G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*. Kraków 1993, s. 37.

<sup>45</sup> Motyw złej wróżby wykorzystał Prus wcześniej, w *Palacu i ruderze*, gdzie służąca doświadcza tajemniczego widzenia, które zapowiada tragedię w domu lichwiarza Hoffa.

Wokulski wyrusza na Wschód i zdobywa sobie fortunę (z pomocą jakiegoś „baśniowego donatora”<sup>46</sup> – Suzina), która ma „posłużyć za most zwodzony, ułatwiający wjazd do gotyckiego zamku, gdzie mieszka królowna uśpiona czarem arystokratycznych przesądów”<sup>47</sup>.

Obaj szukają pomocy, wsparcia w zrealizowaniu zamysłu. Kowalowi rad udziela stara zielarka, wiejska znawczyni dusz, która ostrzega go przed bestiami czyhającymi nań w podziemnej grocie i upomina, by wszedłszy, konsekwentnie zdążyć do celu. Nie wolno mu poczuć strachu. Jeśli złęknie się, musi uciekać i o pannie zapomnieć. Odważny młodzieniec nie przypuszcza nawet, że nie znane mu dotąd uczucie przerażenia ogarnie go w momencie kulminacyjnym, tak blisko celu. Ani nietoperze „wielkie jak psy”, ani obrzydła ropucha, ani ośliszy wąż, ani zięjące ogniem wilki nie zdołały udaremnić kowalowej wyprawy, uczyniła to sama na wpół rozbudzona panna, błagając, by nie sprawiał jej bólu, gdy niedoszły wybawca w połowie tylko wyciągnął szpilkę z jej głowy. Kowal struchlał na myśl, że mógłby uczynić krzywdę tej, która uosabiała piękno i delikatność, żalność i melancholię, tej, która wzbudziła w nim współczucie, miłość i tęsknotę: „Zatrząst się i ręce mu opadły” (2, 255). Zgubiła go chwila słabości, bestie broniące dostępu do skarbu pożarty go żywcem. Doradczynią Wokulskiego jest pani Meliton. Pełni rolę swatki, a zarazem radzi mu – wiedzona kobiecą intuicją i niemałym doświadczeniem osoby, której nieobce są meandry kontaktów męsko-damskich – by nauczył się mniej romantycznie obchodzić się z kobietami. Zdradza mu arkana panięńskich pragnień i poucza, że „kobiet nie zdobywa się ofiarami, tylko siłą” (1, 278, 283), nie „miłosnymi modlitwami”, ale bezczelną śmiałością, a ponieważ „kobiety [...] lubią być ściskane, [...] dla spotęgowania efektu trzeba je niekiedy przydeptać nogą” (1, 316). Dowód na trafność spostrzeżeń pani Meliton otrzyma Wokulski od znawcy „przedmiotu”, Starskiego. Wychowany na wzorcach romantycznych, ma Wokulski anachroniczne wyobrażenie o zdobywaniu kobiet, nie chce uwierzyć w zmianę ich mentalności. I tak jak postać z baśni, poniesie on klęskę w ostatecznej rozgrywce o serce ukochanej. Okaże się, że panna Izabela nie chce obudzić się z „arystokratycznego snu”, nie zamierza poślubić kupca galanteryjnego, ani myśli wyrzekać się przyjemności salonowego flirtu z paniami Szastalskimi, Starskimi, Niwińskimi... Podobnie uśpiona panna z dna potoku – ból sprawia jej przywrócenie do życia z nieznanym sobie człowiekiem<sup>48</sup>. Pogrążone we śnie nie chcą zostać obudzone, choć czekają na swych wybawców. I kiedy ci nadchodzą, może z przekory, a może powodowane autentycznym strachem przed utratą słodkiej beztroski panięńskiej, odrzucają swych wybawicieli. Izabela sama nie wie, czy pokocha Wokulskiego; na jego pytanie, czy kiedykolwiek się obudzi, daje mu niejasną, wymijającą odpowiedź: „Nie wiem... może...” (2, 256).

Pomysł wstąpienia do zakonu po ostatecznym rozstaniu z Wokulskim sugeruje narodziny refleksji, owo na wpół rozbudzenie do właściwego poznania świata.

<sup>46</sup> Określenie użyte za: W. Propp, *Morfologia bajki*. Przeł. W. Wojtyga-Zagórska. Warszawa 1976.

<sup>47</sup> Życzyski, *op. cit.*, s. 14.

<sup>48</sup> Nie wadzi dodać, że lęk uśpionej panny, jej niechęć do nieznanego wybawiciela przywołuje Herbertowską reinterpretację mitu o Orfeuszu i Eurydyce. Zmarła raz nimfa – nie chce już wychodzić z podziemi Hadesu, nie rozpoznaje męża, obawia się życia. Zob. Z. Herbert, *H.E.O. „Zeszyty Literackie”* 1991, nr 33.



Częściowe przebudzenie Izabela „zawdzięcza” więc pogardzanemu kupcowi, który śmiał w niej „zagustować”. Ale los częściowo uświadomionej nie jest szczęśliwy, oniryczny Eden zostaje odjęty, dostąpienie zaś „łaski” wtajemniczenia rodzi cierpienie, wyprowadzenie ze świata zaczarowanej baśni, gdzie „nie istnieją pory roku, tylko wiekuista wiosna, pełna łagodnego światła, żywych kwiatów i woni”, ani też „pory dnia [...], różnice położen jeograficznych, [...] nawet siła ciężkości” (1, 81) – jest „wygnaniem z Utopii”. Gdyby Wokulski wziął sobie do serca metaforyczne i aluzyjne przestrogi życzliwej mu Zasławskiej, zapewne nie zbagatelizowałby jej ostrzeżenia odnoszącego się do jednej z panien-arystratek: „nie jest to sekret, że w Ewelinie nie zbudził się jeszcze ani rozum, ani serce; wszystko w niej śpi...” (2, 262). Sugestie, czytelne nawet dla pokojówki, pozostają zakryte przed beznadziejnie zakochanym.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że rodzaj śmierci kowala przez ukąszenie czy nawet pożarcie jest parabolicznym odniesieniem do losu Wokulskiego. Bestia o największym pysku, „kłapnąwszy” nieszczęśnika, wyłamuje sobie ząb. Krzeszowski w pojedynku z obrażonym przezeń Wokulskim, broniącym jednocześnie honoru urażonej impertynencjami barona panny Łęckiej, również traci ząb. Groźnie zapowiadający się pojedynek ma więc groteskowy finał. Ten symboliczny ząb arystokracji to nic innego jak plotki<sup>49</sup>, złośliwe komentarze, mogące zatruć życie niemal każdego człowieka, niekiedy nawet przyczynić się do śmierci obmawianego<sup>50</sup>.

Dopóki Wokulski nie zdeklaruje się Izabeli ostatecznie poprzez ofiarowanie jej tego, co ma najcenniejsze – blaszki Geista, może się jeszcze wycofać. Po akcie ofiarowania nie posiada już nic, nie należy już do siebie. Gdy „otworzą mu się oczy”, tam, pod Skierniewicami, w ekskluzywnym *coupé* pociągu, wiozącym niedoszłego męża, jego niedoszłą żonę i jej kochanka, zapragnie natychmiast umrzeć. Czar pryśnie i w szybie wagonu zamiast Izabeli zobaczy Dulcyneę fałszu, gałgan-kową kukłę ze szpilką arystokratycznej obludy, ofiarę „magicznych” praktyk jej sfery. Zdradzony, wystawiony na pośmiewisko całej plotkującej Warszawy, ku uciesze podłej gawiedzi, przegrany w batalii o awans społeczny, narażony na cyniczne komentarze „ludzi trzeźwo patrzących na rzeczy” (1, 16), musi opuścić miasto obrzydzone mu przez plotkarzy, a miejsce wspólnego „płaczu i zabawy” – zasławskie ruiny – uczyni grobem wspomnień, pożegna się tam ze złudzeniami. „Zasław stanie się grobem romantycznego ideału kobiety. [...] Arkadia stanie się pustynią, [...] lichą osadą [...] w zizinie otoczonej mokrymi łąkami”<sup>51</sup>. Wokulski dopełnia dzieła zniszczenia, wyręczając czas. Żądza destrukcji staje się tym większa, im głębiej uświadomi on sobie anachronizm wszystkich swoich miłosnych zabiegów, wsteczny kierunek życiowej drogi – ze sklepu, będącego atutem finansowym, do ruin przeszłości. Gdy więc uzmysłowi sobie źródło swego nieszczęścia, zniszczy „siedzibę złego uroku”<sup>52</sup>. Czy ginie przywalony jej gruzami? Czy jak bohater Węgiełkowej opowieści stacza się w otchłań?<sup>53</sup>

<sup>49</sup> O plotce w *Lalce* Prusa pisze obszernie Przybyła (*op. cit.*, s. 194–208); plotka w *Emanypantkach* jest przedmiotem rozważań M. Głowińskiego (*Gry powieściowe*. Warszawa 1973, s. 202–214).

<sup>50</sup> Taki koniec spotyka Eisenfedera, bohatera *Opowiadania lekarza B. Prusa* (w: *Wybór pism*, t. 3).

<sup>51</sup> E. Paczoska, „*Lalka*”, czyli *rozpad świata*. Białystok 1995, s. 44.

<sup>52</sup> Życzyński, *op. cit.*, s. 15.

<sup>53</sup> T. Budrewicz („*Lalka*”. *Konteksty stylu*. Kraków 1990, s. 173), rozważając postawy

Po katastrofie nie ma już powrotu do normalnego życia, można jednak wybrać sposób życia szalonego. Ktoś zostaje na miejscu, osiada w ruinie, schodzi w przeszłość i w głąb, między symbole; rezygnuje z rozumu i przechodzi osobiście na drugą, tajemną stronę świata, gdzie wszystko się ze wszystkim wiąże i układa w znaczący wzór; jego los – przejrzysty odtąd i sensowny – staje się misją, on sam – jak wszystko inne na świecie – znakiem Wszystkoobejmującego Wyjaśnienia. Kto tak zamieszkał w centrum romantycznej cudowności, staje się inny i ma romantyczną rację, choć w oczach świata jest wariatem [...]”<sup>54</sup>.

Stanisław Eile, traktując motyw ruin zamkowych jako podwójną perspektywę ideową wątku głównego bohatera<sup>55</sup>, zadaje to obsesyjne pytanie, które podzieliło krytyków na zwolenników wersji samobójstwa Wokulskiego (m.in. Aleksander Świętochowski, Piotr Chmielowski, Henryk Życzyński) oraz jej przeciwników, sugerujących wyjazd bohatera do Charenton (Zygmunt Szwejkowski, Feliks Araszkiwicz, Janina Kulczycka-Saloni, Edward Pieścikowski). Czy zatem zginął tam, wysadziwszy się wraz ze starym bastionem feudalnym, czy pozorował śmierć, aby raz na zawsze pożegnać romantyczną miłość i uwolnić się od złudzeń?<sup>56</sup> Czy tak jak mityczni niemal herosi – kapitan Nemo i Michał Wołodyjowski, zginął gwałtownie i głośno<sup>57</sup>, czy jak mały bohater *Przybłądów Sewera*, zanim odszedł do życzliwszego mu nowego świata, zniszczył stary, nasyciwszy się uprzednio widokiem destrukcji znieprawionego skrawka przestrzeni, której przypisał wszystkie swoje nieszczęścia i upokorzenia? Eile nazywa tę niejednoznaczność co do losów Wokulskiego następstwem wielogłosowości i sprzecznych relacji na jego temat różnych postaci *Lalki*. Wydaje się ponadto, iż w świetle dość przekonującej teorii Cezarego Kubaszewskiego „zaproszenia przekształcającego się w zakaz” oraz „niekończącego się zadania” Kazimierza Bartoszyńskiego<sup>58</sup> prawie ustały drążące spekulacje na temat zakończenia utworu i deszyfracji ostatniego rozdziału powieści Prusa<sup>59</sup>. Jeśli jednak główni komentatorzy losów Wokulskiego: Ochocki,

---

Łęckiej i Wokulskiego w kontekście mitu o Pigmalionie i Galatei, wspomina o jego wersji w Owidiuszowych *Metamorfozach*, gdzie nereida-Galatea i Acis, jej ziemski kochanek, przytłapani na podsłuchiowaniu miłosnych śpiewów Polifema, uciekają w popłochu. Galatea, jako nimfa, zostaje ocalona, Acis ginie przygnieciony skałą. Budrewicz dowodzi w ten sposób, że arystokracja to w powieści Prusa świat boski, zatem dostąpienie przez kupca łaski obcowania z nim zostanie drogo okupione.

<sup>54</sup> M. Piwińska, *Ruina*. W: *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*. Warszawa 1981, s. 321.

<sup>55</sup> S. Eile, *Światopogląd powieści*. Wrocław 1973, s. 163.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 134–135.

<sup>57</sup> O bohaterach mitycznych, do których zostaje również zaliczony Wokulski, traktuje W. Krzemieńska (*Bohater mityczny w powieściach polskich i francuskich XIX wieku*. Warszawa 1985).

<sup>58</sup> C. Kubaszewski, *Przecież to jasne, że Stach zabił się w Zaslawiu... Dynamika znaczeń w odbiorze „Lalki” Bolesława Prusa w aspekcie zakończenia powieści*. W zb.: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*, s. 194. – K. Bartoszyński, *Interpretacja – „niekończące się zadanie”. Przykład „Lalki” Bolesława Prusa*. W: *Powieść w świecie literackości*.

<sup>59</sup> Jedną z nowszych hipotez na temat: „co stało się z Wokulskim”, podaje J. Tomkowska (*Na tropie kapitana Wokulskiego*. „Znak” 1995, nr 5, s. 126), który uważa, że klucz do zakończenia powieści znajduje się w testamentie kupca galanteryjnego. Co najmniej dziesięciokrotna lektura *Lalki* oraz gruntowna analiza wzmiankowanego legatu są, zdaniem badacza, gwarantem zrozumienia finału powieści. Autorem mniej sensacyjnej sugestii jest B. Dopart (*Obcy. Bohater i światy powieściowe w „Lalce” Bolesława Prusa*. W zb.: *Spojrzenie na Prusa i jego bohaterów. Materiały z sesji w 150 rocznicę urodzin Bolesława Prusa*. Red. E. Brodowska-Skonieczna. Kielce 1998, s. 50): „Wokulski ostatecznie znalazł się poza polskim społeczeństwem, poza sferą węzłowych problemów cywilizacyjnych i dobra publicznego w Polsce”. – H. Markiewicz w artykule podsumowującym badania nad powieścią Prusa (*Co się stało z „Lalką”?* W: *Literatura i historia*. Kraków

Rzecki<sup>60</sup>, Szuman i Węgiełek, tworzą czterowariantowy finał<sup>61</sup> w wielkim dialogu powieściowym i w swych domniemaniach wszyscy czterej mają rację, choć „żaden z oponentów nie uzyskuje przywileju [tej] ostatniej”<sup>62</sup>, to czytelnik czuje się zaproszony do owego dialogu i również nabywa prawa do wyrażenia swej racji, podyktowanej już to przeczuciami, już to patrzeniem na bohatera przez pryzmat supozycji własnych. Wydaje się jednak, że dociekanie, co stało się w ostatecznej wersji z bohaterem, nie stanowi *meritum* problemu, domniemanie bowiem o zdarzeniu nie należącym już do świata powieściowego nie wniesie istotnych rozstrzygnięć. *Clou* to fakt, że Wokulski zniknął z kart powieści.

Ale tak, jak wokół kowalowej wyprawy do zamkowych podziemi nagromadziły się fantastyczne mity (przecież nikt prócz niego nie widział przerażających bestii, nie świadcował naocznie tragicznym wypadkom), również „koniec” Wokulskiego obrośnie w legendę. O jej stworzenie zadbają ci, dla których cudze życie jest ich własnym – plotkarze<sup>63</sup>. Dlatego bohater „nie umrze cały”, pozostanie na ustach Warszawy, żadnej sensacyjnych doniesień; obywatele w swej nieograniczonej fantazji, w natchnieniu plotkarską poezją „przyziemnej muzy”<sup>64</sup> sami dopełnią jego życiorys. Bo „wołą Prusa było, byśmy nie wiedzieli”<sup>65</sup>, co w końcu stało się z Wokulskim, nikomu zresztą prawda nie jest potrzebna, od kiedy plotka zastąpiła prawdziwą wiedzę, będąc „między osobami wysoko postawionymi a ogółem [...] jedyną pośredniczką roznoszącą wiadomości”<sup>66</sup>. Nikt zatem nie wie nic pewnego o nikim, opinię o bliźnim buduje się na domysłach, na nieuzasadnionych hipotezach, projekcjach ukrywających defekty własne plotkujących. Warto zwrócić uwagę, że nawet nazwiska głównych postaci onomastyczny rodowód czerpią z asocjacji werbalnych – Rzecki „to ten, który rzecze”, Wokulski (*vocula*, *-ae* ‘pogłoska’, ‘obmowa’) „to ten, o którym się mówi”. Czy wobec tego owa zasugerowana przez licznych prusologów interpretacja rzymskiej sentencji, odnoszącej się i do Rzeckiego, i do Wokulskiego – nie jest nazbyt patetyczna? Czyż jest taka w odzie Horacego?

Zwrot „nie umrę cały” wyraża wolę nieśmiertelności imienia poety, który zapewni ją sobie artyzmem dzieł. Tekst Horacego jest świadectwem dumy tego, który wzniosłszy się na Parnas, przezwyciężył swe niskie pochodzenie. Pełna wdzięku i pogodnej lekkości oda pozostaje wolna od smutnego patosu, jaki wywołuje zaduma nad przemijaniem. Niezmierna popularność ody *Exegi monumentum...*,

---

1994, s. 362) zaznacza z naciskiem, że mimo zdarzających się w tekście „błędów i sprzeczności” ostatnia scena jest jedną z najważniejszych i „w całej swej sprzecznej w sobie wieloznaczności skonstruowana z całą świadomością pisarską”.

<sup>60</sup> Rzecki, prócz prowadzenia zapisków pamiętnikarskich, notował wyminki z anonimów o Wokulskim nadsyłanych przez „dobrych ludzi” (zob. 2, 279).

<sup>61</sup> Zob. J. Bachórz, wstęp w: *ed. cit.*, t. 1, s. XXXVII.

<sup>62</sup> S. Eile, *Dialektyka „Lalki” Bolesława Prusa*. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1, s. 5.

<sup>63</sup> Pozytywiści-organicysci, jako zwolennicy komunikacji nie zakłócającej informacjami nie sprawdzonymi, plotek nie lubili. Zob. J. Tomkowski, *Pozytywiści i plotka*. W zb.: *Plotka. Wybór materiałów z VI Konferencji pracowników naukowych i studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego*. Red. K. Uniłowski, C. K. Kęder. Katowice 1994.

<sup>64</sup> K. Thiele-Dohrmann, *Psychologia plotki*. Przeł. A. Krzemiński. Warszawa 1980, s. 21.

<sup>65</sup> Bachórz, wstęp, s. XXXVII.

<sup>66</sup> A. Świętochowski, *Klub szachistów*. W: *Nowele i opowiadania. Wybór*. Oprac. S. Sandler. Wrocław 1965, s. 228. BN I 185.

cytowanie dowolnych jej fragmentów oraz liczne parafrazy deformują tekst pierwotny. Deklaracja „*non omnis moriar*” żyje własnym życiem, podlega kształtowaniu przez wielowiekową kulturę, bywa wpasowywana w różne konteksty. Najczęściej pełni rolę nagrobnego epitafium, gdzie staje się testamentem duchowym zmarłego, nadzieją, że pozostanie on w pamięci potomnych.

Cóż pozostawił po sobie Wokulski? Sukcesy naukowe – nie potwierdzone, majątek – roztrwoniony. „Wszystkie jego ruchomości począwszy od sprzętów, skończywszy na powozie i koniach, nabył hurtem Szlangbaum za dosyć niską cenę” (2, 561). A co pragnął ocalić, mówiąc do Szumana: „Chciałbym zapaść się pod ziemię, choć tak głęboko jak... studnia w zasławskim zamku... I jeszcze chciałbym, ażeby mnie zasypały gruzy, mnie i mój majątek, i nawet ślad tego, że kiedykolwiek istniałem. Oto moje pragnienia, owoce wszystkich poprzednich” (2, 480)? Taki był efekt samopoznania, skutek rekonesansu otaczającego świata. Konfrontacja z okrutną i niesprawiedliwą rzeczywistością, w której Wokulski zaistniał, obrzydziła mu samego siebie tak bardzo, że wyzwoliła w nim masochistyczną żądzę śmierci całkowitej, negację korzeni własnego bytu, pragnienie, by „w nieokreślonej głębi śmierci wieść istnienie zaprzeczone”<sup>67</sup>. Wokulski zdaje sobie sprawę, że przegrał, musi zatem wycofać się, by uniknąć kompromitacji, by „wielkie milczenie [było] po [nim]”<sup>68</sup>.

Milczenie jest przeciwnym biegunem plotki, synonimem interpersonalnej dyskrecji, nierzadko warunkiem poprawności stosunków międzyludzkich, idealną „przestrzenią obcowania z drugim”<sup>69</sup>, ponadto także świadomą rezygnacją z dramatyzmu<sup>70</sup>, wycofaniem się z aktu mowy, a zatem z czynnego uczestnictwa, ustąpieniem. Konstatacją: „Reszta jest milczeniem”<sup>71</sup>, żegna się ze światem konający Hamlet, w przedśmiertnej tyradzie nakazując Horacemu:

[...] Wytłumacz mą sprawę  
Tym, co jej z bliska nie znają.  
[ . . . . . ]  
[...] Jak upośledzone  
Imię by po mnie pozostało, gdyby  
Ta tajemnica nie miała wyjść na jaw!  
O mój Horacy! Jeśli kiedykolwiek  
W pocziwym sercu twoim miałem miejsce,  
Wyrzecz się jeszcze na chwilę zbawienia  
I ponieś trudy oddychania dłużej

<sup>67</sup> M. Bińczycy, *Czarny człowiek. Krasieński wobec śmierci*. Warszawa 1992, s. 187.

<sup>68</sup> Jest to parafraza pierwszego motto do *Nie-Boskiej komedii* Z. Krasieńskiego: „Do błędów nagromadzonych przez przodków dodali to, czego nie znali ich przodkowie – wahanie się i bojaźń, – i stało się zatem, że zniknęli z powierzchni ziemi, i wielkie milczenie jest po nich”. Warto dodać, że właśnie wskutek „wahania się i bojaźni” zasławski kowal i Wokulski utracili szansę na szczęście.

<sup>69</sup> J. Tischner, *Przestrzeń obcowania z drugim*. „Analecta Cracoviensia” 9 (1977).

<sup>70</sup> Zob. C. Norwid, *Milczenie*. W: *Pisma wybrane*. T. 4. Warszawa 1983, s. 361.

<sup>71</sup> W. Szekspir, *Hamlet*. W: *Dzieła dramatyczne*. Przeł. J. Paszkowski. T. 2. Warszawa 1875, s. 399. W zbiorach Prusa znajdował się ten właśnie przekład, pochodzący z 3-tomowego wydania opublikowanego w latach 1875–1877. Zob. H. Ilmurzynska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*. Warszawa 1965, s. 133. Wydaje się, że tragedia Szekspira miała niebagatelny wpływ na konstrukcję świata przedstawionego *Lalki*, ten nie podjęty dotąd problem wymaga odrębnych studiów.

W zepsutej atmosferze tego świata  
Dla objaśnienia moich dziejów<sup>72</sup>.

Ochocki staje się więc w pewnym sensie „Horacym”<sup>73</sup> Wokulskiego. Od początku znajomości traktuje go jak mistrza i doświadczonego doradcę, a idealizując, przypisuje mu cechy i zasługi, których ten nie posiada. Otrzymawszy od kupca lwią część majątku, młody naukowiec ma „przypiąć ludzkości skrzydła” (1, 307), podjąć pracę u Geista nad wynalazkiem metalu lżejszego od powietrza, ma błogosławić darczyńcę i kontynuować jego dzieło. Dlatego Ochocki w i e o Wokulskim to, czego nie mają wiedzieć inni, lecz wiedzę tę ukrywa. Z kim bowiem miałby się nią podzielić w „zepsutej atmosferze” świata Szlangbaumów i Maruszewiczów, świata, gdzie podła obelga prowadzi niewinnych do sądu lub cyrkułu? Czy z cynikiem Szumanem, nie respektującym innego zdania poza własnym? Ochocki w i e, że nie warto odkrywać prawdy o człowieku, co „żyje niepoznany, trzusi się nieoceniony, a potem znika jak cień”<sup>74</sup>, tym, którzy „lubią przede wszystkim zajmować się osobami i powtarzanymi o nich pogłoskami, choćby za grosz nie miały prawdy ani sensu”<sup>75</sup>.

„Na dwóch ostatnich stronicach powieści gadatliwy dotąd Ochocki przeobraża się w prawdziwego sfinksa” – zauważa Tomkowski<sup>76</sup>, podejrzewając, że ostatnie zdanie powieści: „Ochocki milczał” (2, 599), będąc najkrótszym, znaczy najwięcej. Istotnie, Ochocki dojrzał do roli świadomego człowieka, wydorostał i sprecyzował plany na przyszłość. Śmierć Rzeckiego, ostatniego „człowieka pocziwego”, i jego głos zza grobu – „*non omnis moriar*” – rozumie Ochocki jako nakaz stworzenia legendy Wokulskiego, dla „objaśnienia jego dziejów”, tak jak Węgiełek rozgłasza historię kowala przekazaną mu przez dziada. Milczenie Ochockiego jest wyrazem pobłażliwości dla tych, którzy nie zrozumieją tego, co mógłby im powiedzieć. Nie wyprowadza zatem Szumana z błędu. Pozostawia go mylącego się<sup>77</sup>, ale przekonanego o własnej racji. Ochocki m i l c z y, bo wiedza o Wokulskim, o klęsce idealisty jest jego prywatną tajemnicą, przestrogą, z której on jeden tylko może dziś wyciągnąć wnioski. W warszawskim świecie plotkarzy Wokulski i tak przetrwa w niezliczonych wariantach swoich dziejów – ku największej uciechu Szlangbauma. Jego sklep nie mógłby mieć lepszej reklamy<sup>78</sup>.

<sup>72</sup> Szekspir, *op. cit.*, s. 186.

<sup>73</sup> Przyjaciół Hamleta jest, tak jak Ochocki, trzeźwo myślącym racjonalistą i empirykiem, obdarzonym przez Marcellusa wprost mianem uczonego.

<sup>74</sup> B. Prus, *Cienie*. W: *Wybór pism*, t. 3, s. 79.

<sup>75</sup> Prus, *Opowiadanie lekarza*, s. 245.

<sup>76</sup> Tomkowski, *Neurotyczni bohaterowie Prusa*, s. 151.

<sup>77</sup> O roli celowych, znaczących pomyłek w twórczości B. Prusa pisała ostatnio H. Voisin - Jechowa (*Wielowarstwowość narracyjna „Lalki” w kontekście powieści europejskiej II połowy ubiegłego wieku*. W zb.: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997*. Red. Z. Przybyła. Częstochowa 1998).

<sup>78</sup> Tak wypełniła się poniekąd prognoza dziennikarza, wyrażiciela opinii publicznej, który odwiedziwszy sklep w przeddzień jego poświęcenia, by napisać notatkę prasową, wyraził życzenie: „Najlepszą reklamą dla sklepu byłoby, gdyby się tak kto w nim powiesił...” (1, 270). Szlangbaum, kupiwszy magazyn Wokulskiego, miał więc atut – tajemnicze zniknięcie poprzedniego właściciela.